

Aniela Krysińska

Śladami Centuriona

Francja przemilczana

Istnieją przemilczenia, które mają wagę kłamstw, które fałszują i paczą obraz rzeczywistości. Istnieje cenzura, która, nie mając za sobą autorytetu władzy, ani sankcji prawnych, wpływa decydująco niekiedy na rozwój pojęć i poglądów, tym skuteczniej, że niewidocznie. Czy to przypadek, czy swoista polityka wydawnicza, że podczas gdy wśród francuskich wydawców i tłumaczy wszędzie rzucają się w oczy dzieła Prousta czy Rominsa, ba, nawet katolika Mauriac'a, tak trudno dostać dzieła innego katolika — Ernesta Psichari, że jedynie go tłumaczenie dała skromna firma poznańska *, a na wydanie małej o nim monografii, zdobyła się tylko Księgarnia świętego Wojciecha **. Można postawić zarzut, że mamy tyle nowych kвітących talentów we Francji, więc trudno zajmować się choćby pierwszorzędnym pisarzem, który zginął w wielkiej wojnie. Ale Psichari daje więcej niż perły wielkiego arcydzieła. Psichari odsłania duszę Francji, jakiej nie znamy, jaką się uparcie i konsekwentnie przemilcza. Dopiero poprzez jego dzieła można teraz po dwudziestu latach pokoju, zrozumieć, jak Francja mogła zdobyć się w wojnie światowej na zwycięstwo.

MILCZENIE AFRYKI

Ernest Psichari, wnuk wielkiego Renana, wychowany w atmosferze wysokiej i wyrafinowanej kultury intelektualistycznej, której piętno nadawał Anatol France, socjalista i entuzjasta sprawy Dreyfusa, po odbyciu służby wojskowej, zaciąga się do wojsk kolonialnych do Afryki. Przyczyną był niewątpliwie kryzys wewnętrzny, załamanie się wiary w dawne ideały, ale przyczyną najgłębszą leży w samym jego charakterze — „W polityce byłem zawsze, gwałtowny — pisze w jednym ze swych listów. — To samo w uczuciach. Jestem głęboko przekonany, że jedynie ludzie gwałtowni są rozsądni. Niema większych szaleńców, jak umiarkowani. To ta gwałtowność uratuje mnie kiedyś od tych niebezpieczeństw, które przepowiadają sentymentalistom”. Owa gwałtowność, krawcowa postępowania, odwaga przemyslenia każdej myśli konsekwentnie do końca, stanie się głównym motorem jego postępowania, umożliwi mu przemianę wewnętrzną. Reszty dokona wojsko i Afryka.

Psichari jedzie do Afryki przede wszystkim jako literat modernista. Cel jego wyprawy: wytyczenie mapy na nieznaną obszarach Afryki równinowej, ułatwia mu tę postawę. Autor „Ziemie słońca i snu”, patrzy więc i notuje, chłonie czar nieznaną cywilizacji i krajobrazu, duma nad wartościami islamu i melancholią murzyńskiej kolonizacji. Przede wszystkim jednak maluje. Maluje słowem z niezwykłą lekkością i plastycznością, śladem symbolistów szuka pokrewieństwa między barwą a dźwiękiem, chwytając przelotne wrażenia i myśli, tworząc całość niesłychanie barwną i sugestywną, różnolitą, a przenikniętą jednym subtelnym nastrojem.

Nastroj ten wyraża się w ciężej. Jest to jedynie w swoim rodzaju milczenie Afryki, milczenie, które w całej jego twórczości odgrywać będzie ogromną rolę. Oto ciężkie, zły czar na duszę rzucające milczenie z „Ziemie słońca i snu” — „Ta natura wlewa w nas jakieś znużenie zwierzęce, które jest jednocześnie wielkim zniechęceniem... Nigdybyśmy nie uwierzyli, że krajobraz może aż tak ranić... Wszystko milczy, a to milczenie jest dramatem... Jest to jedynie w swoim rodzaju milczenie Afryki, zdaje się ono być jedną wielką postacią „nicości”. Jakże inaczej przemawiać będzie do autora milczenie po odzyskaniu wiary: — „Bardzo często

przychodziło do mnie, jak mistrz umiłowany i podobne było odrobienie nieba, schodzącej ku człowiekowi, by go uczynić lepszym. Ołbrzymimi płacami zstępowało z nieba, z wielkich międzygwiazdnych przestrzeni, z owych okolic zimnego księżycy, nieznanych wirów ni fal. Przychodziło a poza przestrzeni, z poza obrębu czasów, z przedczasów świata, stamtąd, gdzie światów już nie ma... Milczenia tego słuchał Pascal podczas nocy w Port Royal, to milczenie odnajdywałam czasami w samotniach Afryki”. („Głosy wołające na puszczę”). Tak, jak poprzednio świat zewnętrzny pochłoniął i przeniknął sobą duszę pisarza, tak teraz znów zgodnie z teorią modernistów, „Krajobraz jest stanem duszy”, ale to dusza przeniknęła sobą świat. Notatnik wrażeń przekształcił się w pamiętnik przeżyć.

Na tym tle następuje ciekawa ewolucja. Dawna modernistyczna sugestia barw i odcieni ustępuje miejsca prostym klasycznym liniom, a dalej muzyce, pojętej, jako dyscyplina i porządek. Jako klasycyzm par excellence, graniczący z matematyką. Opanowanie zewnętrznego świata, łączy się z dążeniem do przepojenia go żołnierskim poczuciem wewnętrznej dyscypliny i nawiązaniem do klasycyzmu. Daje to w połączeniu z pozostałą z dawnej metody pisarskiej nastrojowością niezwykle rezultaty: „Pod wieczór każda minuta ma swe znaczenie, każda sekunda wydaje dźwięk który chciałoby się uwiecznić, wprawia w drganie naszą wrażliwość zwielokrotnioną. Jesteśmy, jak gong, w który bije czas pod małymi uderzeniami rozchodzą się fale metalowe, rozszerzają się, zahaczają o siebie według pewnego matematycznego porządku...”.
CIEŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI
Ta zmiana postaci krajobrazu ma swoją głęboką, psychologiczną przyczynę. Psichari już nie jest chwytnym pięknych wrażeń. Obraz ma dla niego wartość o tyle, o ile ma w sobie jakąś głębszą wymowę. „Piękny obraz Afryki nie wystarczy całkowicie, przez same swoje barwy i odcienie naszej aktywności uczuciowej. Po przez niego o własnym duchu myślimy, aby go upiększyć i uszlachetnić. Posiadamy bowiem poczucie strasliwej odpowiedzialności... My wszyscy, którzyśmy się urodzili z początkiem tego wieku, mamy poczucie własnej ważności. W nas położono wszystkie nadzieje i my o tym wiemy... Wiemy dobrze, że doczekamy się wielkich rzeczy i że te wielkie rzeczy dokonają się przez nas i że nie czas teraz na to, aby chwytając za pendzel i pudelko z akwarelami”.

To poczucie odpowiedzialności dziejowej płynie u Psichariego z żołnierskiej odpowiedzialności do wody i z konieczności reprezentowania wobec obcego, muzułmańskiego świata, Francji i w związku z nią nierozdzielnie katolicyzmu. Głęboko dramatyczna jest scena w „Głosach wołających na puszczę”, kiedy porucznik Psichari, wówczas jeszcze nie wierzący, tłumaczy Maurowi Sidia podstawy katolickiej wiary. Tam, gdzie ścierają się dwa odrębne światy, niema miejsca na neutralność i tolerancję, trzeba umieć wybrać.

ŚLADAMI CENTURIONA

I Psichari wybiera Przez dyscyplinę i wierność żołnierską dochodzi do dyscypliny i wierności wiary. Idzie śladami rzymskiego centuriona z Ewangelii, który ma prostotę i uczciwość dziecka „tę uczciwość, która się niczego nie boi, nawet prawdy”. Centurion ten stanie się odtąd jego ulubionym symbolem. Jego postać znajduje się w tytule ostatniej powieści Psichariego.

Ta dyscyplina i wierność nie zatraca w nim jednak umiłowania wolności, tej wolności prawdziwej,

która właśnie z wewnętrznej dyscypliny wypływa, która polega na prawie wyboru dobra czy zła, wiary czy niewiary, na której jedynie opierać się może pełne poczucie odpowiedzialności — „Trzeba więc, aby człowiek do końca pozostał wolnym, czy wierzyć lub nie wierzyć, aby nigdy rozum jego nie był ujarzmiony”.

Nie ma już mowy o biernym aprobowaniu islamu. Psichari obserwuje go i bada, jak przecelnika. Przyczynę tego upadku widzi w znamiennej teorii: „Atrament uczonych — mówi Koran — jest cenniejszy niż krew męczenników... Wydaje mu się to groźnym ostrzeżeniem: „Drż na wyobrażenie — pisze dalej — czym byśmy byli, czym byłaby Francja, gdyby teologowie Zachodu głosili podobną prawdę”.

Z odległych skwarnych wybrzeży afrykańskich rzeczywistość

francuska rysuje się jaśniej i prawdziwiej w całej swojej mierocie i upadku. Ale Psichari nie upada na duchu, wierzy w misję swego pokolenia, wierzy w owocność krwi, którą żołnierza kolonialni przelewają dla Francji: „My wiemy, że naszym zadaniem jest odkupić Francję przez krew”. I dalej maluje ideał walki, który w 1914 stał się końcowym akordem jego życia: „Wy stawiałem sobie, że bitwa, łączona z modlitwą, musi być najwyższym ludzkim wzruszeniem, punktem stycznym, przez który możemy osiągnąć nieskończoności”.

Na skwarnych wybrzeżach afrykańskich, na granicach cywilizacyjnych chrześcijaństwa winna łączyć się nierozdzielnie z pojęciem ojczyzny „Aby być dobrym Francuzem — mówi Psichari — trzeba mieć wiarę św. Ludwika i Joanny d'Arc”. Tu odsia-

Paryż — Londyn w 3 minuty

Fantastyczne projekty komunikacyjne na Międzynarodowym Salonie Lotniczym

PARYŻ, w grudniu

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Paryżu jest rewią zdobyczy w dziedzinie konstrukcji, osiągniętych przez czołowe potęgi lotnicze.

Dla nas oczywiście najbardziej interesujące są porównania osiągnięć Polski z innymi krajami.

JEDNA MYŚL

Jeden szczegół uderza w oczy i zadziwiać musi, nawet nie specjalnie „uświadomionych technicznie” zwiedzających wystawę. Konstruktorzy światowi, siląc się na rozwiązanie jednakowych problemów, doszli mniej więcej do jednakowych rezultatów.

Główny problem, którego rozwiązaniu poświęcili się ostatnio konstruktorzy to problem szybkości. I wszyscy konstruktorzy oparli się tutaj o klasyczne wzory: chowane podwozia i smukłość kadłubów. Jeśli dorzucimy jeszcze, że niemal wszystkie modele to dolno - płaty, okaże się, że wystawione „okazy” bardzo się wzajemnie przypominają.

PAŃSTWA PREZENTUJA MODELE

Francja pyszni się swymi dwoma ostatnimi modelami myśliwskimi, Dewoitine 520 i Caudron „Cyelon”. Lekkie, zwrotne i szybkie samoloty.

Anglia wystawia oprócz znanych „Bleu-ramma” i „Hawker - Hurricane”, samolot pościgowy „Spit - fire”, rozwijający szybkość 560 km. i doskonale uzbrojony. Aparat, świetnie mogący konkurować z niemieckimi Messerschmidtem.

Niemcy prezentują jako główną atrakcję, wspaniały okaz samolotu bojowego „D. O. - 17” o

zainteresowaniu oglądających wspaniałego bombowca „Lusia”, lekkie bombowce i samoloty myśliwskie, „Wilk”, „Mewa”, „Sum”.

O wysokich zaletach tych modeli, wyprodukowanych przez P. Z. L., pisaliśmy już przed wysłaniem ich na wystawę. Wszystkie posiadają znaczny zasięg, dużą szybkość przeciętną, zwrotność i świetne warunki bojowe.

Zarówno wojskowi francuscy, jak i goście zagraniczni najwięcej czasu poświęcają modelom polskim, a prasa francuska powitała je z pełnym uznaniem.

Ogólne wrażenie Wystawy jest może trochę niesamowite: dokoła rozpostierają srebrne i barwne skrzydła ptaki z metalu, drzewa i szkła. Szczerzą zęby karabinów i straszą pękaniem bomb. A w górze pod szklanym niebem fruują maleńkie samoloty, napalniając szumem sale.

Nie tylko jednak „żyjące” już modele prezentuje Wystawa. Jednocześnie odbywa swe obrady kongres wynalazców, na którym omawiane są fantastyczne niekiedy projekty.

TORPEDA POWIETRZNA

Juliusz Verne, Huxley i jego „torpedy powietrzne” z „Nowego wspaniałego świata” — dają natchnienie do poważnych badań.

Aeroklub francuski występuje teraz z sensacyjnym projektem „racy komunikacyjnej”, czy jak inaczej można określić tę torpedę, którą wraz z ludźmi „strzelają się ma w gwiazdy”.

Torpeda ma rozwijać szybkość fantastyczną. Londyn — Paryż w 3 minuty, z Paryża do Berlina 6 minut, do Moskwy 13 minut, do Dakaru nieco więcej od kwadransu, do Nowego Jorku 23 minuty, Tokio — pół godziny.

A podróż dookoła świata trwałaby 1 godzinę, 24 minuty, sekund 24! Cóż wobec tego znaczy rekord Howarda Hughesa?

BEZ WŁASNEGO CIEŻARU

Monsieur Esnault - Pelletier, który lansuje ten „extra - modern” sposób komunikacji, takie o nim dawał objaśnienia w wywiadzie, udzielonym prasie:

— Poświęciłem wiele czasu na badanie, czy i jakie niebezpieczeństwa grozić mogą organizmom ludzi podróżującym w tych niezwykle warunkach.

Podróźni „astronomi” będą biernie poddawali się ruchom wiozącej ich torpedy. Wypuszczona przez wyrzutnię, opadać będzie swobodnie w dół, pasażerowie nie powinni odczuwać zmian szybkości, podlegając razem ze swoją „komorą” tym samym działaniom pola grawitacji.

Będą więc płynąć w powietrzu bez ciężaru w żadnym kierunku.

GŁOWA NA DÓŁ

— Czy takie warunki podróży nie będą wywoływać jakichś wstrząsów w organizmie? — pyta wynalazca.

— Odkąd piloci akrobatyczni dowiedli — odpowiada p. Pelletier — że można przez godzinę latać do góry nogami, o los podróży mojej torpedy mogą być spokojni: nie grozi im ani upadek, ani nagły odpływ krwi od głowy, co grozi przy akrobacji i szaleńczych wirachach, których przecież nikt się nie boi.

Jakkolwiek wiele pomysłów i la Jules Verne z krainy bajek zstąpiło w materialnej formie na ziemię, i jakkolwiek być może nasze dzieci będą wylatywać w racach komunikacyjnych w półtoragodzinną przejażdżkę dookoła świata, ze spokojnym uśmiechem na ustach — nie należy jednak zbyt optymistycznie obliczać liczby pierwszych pasażerów, którzy zgodzą się dobrowolnie „wysztreczyć” torpedę pod gwiazdy”.

(AL K.)



nia się w pełni poczucie misji dziejowej i odpowiedzialności za nią przed Bogiem: „Cóż odpowiem, gdy Sędzia nam powie: Dałem wam najłagodniejszą ziemię i by-

A. ŻULIŃSKI

PIÓRA wiecz. od zł. 2, ALBUMY — TEKI skórzane KARTY św. od gr. 5, MATERIAŁY piśmienne

TAMKA 50 przy ul. Kopernika

W Legii Cudzoziemskiej

(Do odczytania ze strony 5-2)

maurytańskich arcydzieł architektury.

Z WIZYTA W LEGII

W Legii Cudzoziemskiej zajęli się nami zastępcą d-ty pułku i cała gromada Polaków, wśród których wielu było podoficerami. Rozpoczęliśmy znowu zwiedzanie.

W koszarach pokoje duże i wygodne, po 12 łóżek w każdym. Porządek i czystość idealna. Demy nowe i przewiewne; w kuchni czysto, mosiądze lśnią tak, że przyjeżdżać się można. Pokazywano nam menu bardzo urozmaicone i ilościowo dostatnie.

Zwiedziliśmy świetlicę zaopatrzoną w czasopisma wśród których znaleźliśmy „Wiadomości”, wychodzącego we Francji. (Szkoda, że żadne pismo w Polsce nie pomyśli o tym, żeby ludziom tak odciętem od kraju choć w ten sposób umilić czas i zachować łączność z macierzą.

nego spokoju nasi legionieści twierdzą, że żałują tego, że tu przyszli. Żalują i siedzą, siedząc po 15 i 18 lat.

Dezercja zdarza się często, ale na 10 uciekających schwytanych jest 9.

Kary od paromiesięcznego więzienia, do wysyłki na Saharę do obozu więziennego, gdzie pilnują ich Senegalczycy. Jedyny wypadek w armii francuskiej, gdzie czarny pilnuje białego. W obozie tym są bramy z napisem: I „wchodź jak rozjuszony lew” II „wychodźś łagodny jak lama”. III „Niosą cię na cmentarz”. Więzienie to jest podobno piekłem.

W Legii rygor i wyszkolenie nie mają odpowiednika w całej armii francuskiej.

POŻEGNANIE

Pod pomnikiem poległych dwóch uczni z „Daru Pomorza” złożyło pęk białych i czerwonych chryzantem z szarfami na kło-

MEBLE

najkorzystniej nabyć można w firmie W. KUCHARSKI N. ŚWIAT 10 róg Al. 3-go Maja Firma egzystuje od 1908 roku

Oficerowie mówili mi, że wolno przysłać pisma z kraju byle nie socjalistyczne ani komunistyczne, bo Legia trzyma się z daleka od obecnych rządów Francji.

Z opowiadań oficerów i chęci pokazania nam wszystkiego widać, że chcą nas w ten sposób przekonać do Legii i jej życia. Chęć się przeciwstawić opinii jaką ma Legia.

Polaków podobno jest w Legii 10 — 15 proc. Najwięcej służą w niej Niemców i Rosjan.

Pomimo tych wygód i względ-

nych wypisano: „Bohaterom Legionistom — Polski statek szkolny „Dar Pomorza” i data. Po tym chwila milczenia.

Ruszyliśmy do odwrotu. Odrobaczono nas aż do bramy. Rozstanie było długie i rzewne — pytaniem o kraj nie było końca.

Ostatnie uściski dłoni, oczy napływające łzami wpatrywane w nasze, w polskie mundury.

Na nasze gromkie „Vive le legion” usłyszeliśmy „Niech żyje Polska” — przy bramie wartownik prezentował nas bronią.



zasięgu 2000 km. i szybkości 400 km. na godz., wyposażony w najnowsze zdobycze, o smukłej sylwetce, przypominającej torpedę.

Stany Zjednoczone wystawiają dwa typy samolotów bojowych. Zwraca uwagę brak Włoch, bo nie obecność Sowietów jest raczej naturalna — nie mają obecnie, po czystym w lotnictwie, czym się chwalić.

POLSKA NA CZELE

Główną jednak sensacją tego-różnego Salonu jest Polska. Tlu-

*) „Głosy wołające na puszczę”. Poznań. Fiszer i Maiewski, 1925.
**) „Mieczem i krzyżem”. W. Folkiński.